

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

## Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
trafkach.

## Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.  
i Redakcja w Księgarni.

**REDAGUJE KOMITET.**

Listy adresować należy do Redakcji (ul. Jagiellońska l. 40).

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## MIESZCZAŃSTWO POLSKIE.

Coraz szersze kręgi życia społeczeństwa ogarnia myśl narodowa, coraz głębiej przenika jego potrzeby, coraz szersze warstwy narodu wydobywa na wierzch, podnosi i unaradawia. Nie ulega kwestyi, że trzy warstwy podstawowe stanowią fundament każdego narodu, a mianowicie: chłop, robotnik i mieszczanin. Przez pracę ś. p. ks. Stojałowskiego i jego wiernych przyjaciół po 40 latach prześladowań i cierpienia — chłop polski wywalczył sobie prawo obywatela. Ma prawo wyborcze równe do parlamentu, a w najbliższych miesiącach dostanie sprawiedliwe prawo wyborcze do Sejmu; w gminach i w Radach powiatowych ma głos poważny, posiada znakomitą organizację zawodową w Kółkach rolniczych, oraz kredytową w kasach Raiffeisena — jednym słowem zrobiono wiele w kierunku podniesienia dobrobytu materialnego, oświecenia i unarodowienia chłopstwa polskiego.

Nie tak dobrze, ale przecie coś zrobiono w sprawie robotniczej. Różne

rodzaje ubezpieczenia, chociaż niewystarczające, przecież już są i ciągle się myśli o ich naprawieniu, a organizacje zawodowe rozwijają się wcale pomysłnie.

Natomiast w sprawie mieszczaństwa polskiego nie zrobiono dotąd nic. To też nie dziw, że to mieszczaństwo zlekceważone i zapomniane niknie i ginie coraz więcej, a miasta i miasteczka zalewają coraz więcej żydzi. A przecież naród polski dopóty będzie narodem niepełnym, dopóki obok silnego stanu rolniczego nie wytworzy równie silnego mieszczaństwa polskiego chrześcijańskiego.

I oto w chwili obecnej z przyjemnością zanotować można, że myśl narodowa zwróciła się w tę stronę i że nadchodzi kolej na unarodowienie naszych miast i miasteczek.

Przy „Więcu i pszczołce” zaczyna wychodzić „Małomieszczanin Polski”, pismo poświęcone sprawom drobnego mieszczaństwa pod redakcją posła Zamorskiego, który do rzemieślników, drobnych kupców i szynkarzy chrześcijańskich z małych miasteczek woła: „Ocknijcie się i myślcie sami o sobie, bo wszyscy o was zapo-

mnieli. Oddano was na łup tak lichwiarzom, jak i współkolegom w cechu i jeżeli myśleć o sobie nie zaczniecie — będziecie musieli wyginąć”. Co więcej w ostatnich tygodniach b. r. a mianowicie z końcem września Towarzystwa strzeleckie we Lwowie, Krakowie i Tarnowie — na zjeździe mieszczaństwa polskiego we Lwowie — powzięły inicjatywę stworzenia silnej organizacji mieszczaństwa w każdym mieście — organizacji, która potrafiłaby upomnieć się o swe prawa i umiała bronić interesów mieszczaństwa.

Na zjeździe tym uchwalono następującą rezolucję:

„Zjazd trzech Towarzystw strzeleckich i mieszczaństwa całego kraju, obradujący w dniach 28 i 29. września 1913. w salach strzelnicy lwowskiej, uchwała:

1. Postanawia się zrzeszenie mieszczaństwa polskiego w całym kraju w jedną grupę, jako organizację ekonomiczno-polityczną pod nazwą: Polskie stronnictwo mieszczańskie z siedzibą rady naczelnej we Lwowie.

2. Celem poparcia i rozwinięcia akcji organizacyjnej uznaje się na razie, jako organ tegoż stronnictwa „Ga-

Stanisław Tokarski.

## Wizyta gubernatora.

Ze wspomnień ucznia stanisławowskiej c. k. obwodowej głównej szkoły z lat sześćdziesiątych zeszłego wieku.

(Dokończenie.)

Nadszedł wreszcie ów czwartek.

Strach, co się u nas w szkole nie działo. Pan dytektor krzyczał, profesorowie biegali i krzyczeli, stróż latał i krzyczał, klassencenzory i bankcenzory stali na swych stanowiskach wyprostowani jak świeca — z notesem i ołówkiem w ręce.

Siedzieliśmy w klasie cicho, jakby makiem siał, z rękami na ławkach, wpatrzeni we drzwi.

Nagle na kurytarzu ktoś głośniejszy krzyknął, a potem zrobiła się cisza.

W sekundę drzwi otwarły się z łoskotem.

Cały w złocie, przy orderach, przy szabli i ostrogach, gruby, wielki, straszny — wszedł gubernator. Za nim biegł starosta Ostermann, za starostą jakiś komisarz, za komisarzem inspektor, za inspektorem dyrektor, potem jeden profesor, drugi, trzeci... wszyscy profesorowie...

Na końcu stróż zamknął drzwi.

Nauczni staliśmy jak wryci, nikt nie mrugnął okiem, nie ruszył głową...

Gubernator wstąpił na stopień i zmierzył nas surowym okiem.

— Wie viel Schüler? zapytał starostę, który stał najbliżej ekscelencyi — przy samym stopniu. Ten odkłonił się nisko.

— Wie viel Schüler? powtórzył pytanie dyrektorowi.

Dyrektor ukłonił się jeszcze niżej i zapytał groźnie naszego gospodarza klasy:

— Excellenz fragt wie viel Schüler?

Profesor zgjął się we dwoje i cichutko trzęsącym głosem odpowiedział!

— Ein und siebzig Stück!

Schön... sehr schön... mruknął gubernator. Adieu! Kinder.

Skinął ręką i chciał zejść ze stopnia.

W tej chwili jednak starosta wspiął się na palcach i szepnął mu coś z cicha.

— Ja... ja... sehr gut! przyzwolił.

Teraz starosta mrugnął na dyrektora. Dyrektor chrząknął groźnie w kierunku naszego profesora, ten skoczył na palcach do nauczyciela śpiewu, ów pociągnął smyczkiem na przygotowanych już poprzednio skrzypcach i zaśpiewaliśmy: „Gott erhalte, Gott behütze“, tak fałszywie i niezgodnie, że gubernator zaczął szybko spluwać, starosta pozieleśniał, dyrektor zbladł jak kreda, profesor schował się za jego plecy i tylko bokiem dygotał, a nauczyciel śpiewu opuścił zestrachu skrzypce na podłogę.

Tak wysłuchali wszyscy pierwszej zwrotki hymnu w naszej specjalnej instrumentacji.

— Genug! machnął ręką gubernator zły, z marszem na czole — „genug“ powtórzył, jak echo starosta — „genug“ zbielałymi wargi wykrztusili inni.

Ekscelencya zeszła ze stopnia i ruszyła ku drzwiom, za nim skakał jakby przez zmię ukąszony starosta, a za starostą wychodzili wszyscy inni, grożąc nam pięściami.

Drzwi się zamknęły. Usiedliśmy — ale w zupełnym, bezdusznym milczeniu.

Tylko „klassencenzor“ i „bankcenzory“ w jednej chwili znaleźli się na swych stanowiskach z notesem i ołówkiem w ręce — tylko oczy ich zaczęły biegać po klasie i wyszukiwać winowajców.

Znaleźli się „oni“ zaraz.

Ilużto z nas dzisiaj nie mogło się im opłacić — czy to w naturze, czy pieniędzmi; ileż uraz i zawiści przypomniało się od razu tym zausznikom i szpiclom kasowym?

Notesy w mig zapełniły się nazwiskami, a gdy — może w pół godziny potem — wszedł znowu dyrektor z profesorami, zaczął się prawdziwy teraz bal gubernatorski.

Wsunęto stołek z pod pieca, dwaj kalafaktorzy stanęli po obu jego stronach i zaczęła się trzepanina. Boże! cóż to był za krzyk, pisk i jęk! System niemiecki —

zetę Mieszczańską" wychodzącą we Lwowie.

3. We wszystkich miastach i miasteczkach całego kraju należy poczynić starania w celu zakładania mieszczańskich towarzystw strzeleckich lub związków mieszczańskich dla rozszerzenia całego stanu mieszczaństwa polskiego, wszczęcia naszych zasad, myśli i zapatrywań na polu ekonomicznym i politycznym".

Wreszcie Redakcja „Słowa Polskiego" zorganizowała ankietę, której zadaniem będzie oświetlić stan obecny mieszczaństwa polskiego, niejako odkryć, określić i obliczyć to mieszczaństwo, ile go jest i jakie ono jest.

Wszystko to razem wzięwszy, widzimy pocieszający objaw zwrotu myśli narodowej, która usiłuje mieszczaństwo nieposiadające dotąd żadnej własnej organizacji, idące luzem skupić, wydobyć na wierzch i zasilic niem silę narodową. Ta myśl organizacji mieszczaństwa polskiego pod hasłem wytworzenia silnego stanu średniego jest niesłychanie doniosłą sprawą narodową i jedynym realnym zabezpieczeniem polskości naszych miast i miasteczek.

którego dźwięgią były „sprachzeichen" i „cenzory" — święcił prawdziwe orgie.

Kto dostał, nie pamiętam, skóra i na mnie bowiem drżała, by zielone oko dyrektora nie spoczęło na mojej twarzy.

Nareszcie skończyło się wszystko i poszliśmy do domu.

Popołudniu nie mieliśmy nauki.

Opowiedziałem i opisałem ojcu dokładnie cały przebieg wizyty gubernatorskiej. Ojciec był bardzo zły i targał swoją czarną brodę.

Potem podszedł do biurka.

Biurko to było dla nas wszystkich w domu nietykalną świętością.

Wiedziałem, że znajduje się w niem brzytwa ojcowska, że jest tam młotek, świ-derek, terbuszon, że w skrzynce są gwoździe i obcegi, a w jednej szufladzie woreczek ze srebrnymi pieniędzmi.

Ale co tam głębiej w tem biurku i w tych szufladach być musiało? Boże! jak ja gorąco pragnąłem zwiedzić kiedy te wnętrza i skarby tam zawarte przeglądnąć.

Ojciec otworzył górną szufladę i wyjął z niej jakiś zadrukowany papier.

— Czytaj! — rzekł łagodnie, dając mi kartkę.

Ze strachem, ażeby się nie pomylić, zacząłem czytać:

Boże, co Polskę przez tak liczne wieki,  
Otaczał blaskiem potęgi i chwały...  
aż do końca.

Znałem już tę modlitwę. Spiewano ją u nas w domu nieraz, więc zdziwiłem się, na co mi ją ojciec kazał czytać.

— Nauczysz mi się to na pamięć i po każdym pacierzu będziesz głośno odmawiał. Rano i wieczorem... rozumiesz? rozkazał.

Ucałowałem rękę rodzica. Na sercu zrobiło mi się jakoś jaśniej i cieplej.

Przez jedną chwilę zdawało mi się, że znacznie urosłem; coś błysnęło przed moimi oczyma, potem załkało w duszy i sercu.

Pierwszy raz poczułem aż do głębi, że jestem Polakiem.

## Patronat krajowy nad Spółkami.

Spółki oszczędności i pożyczek oraz inne spółki rolnicze, pozostające pod patronatem Wydziału krajowego, wykazują z każdym rokiem dalszy pocieszający rozwój i żywotność.

Zapotrzebowanie kredytowe w spółkach wzrosło na wiosnę b. r. bardzo silnie. Przewidując to i chcąc przynieść jak najwięcej pomocy ludności rolniczej, dotkniętej klęskami, wyjechało Biuro patronatu razem z centralną kasą krajową dla spółek 500 tysięcy koron subwencji rządowej na opusty procentowe od tych pożyczek, które przez Spółki oszczędności i pożyczek udzielane były w kwotach do 300 koron na zasiewy wiosenne, dokupno inwentarza i paszę dla bydła ze splatą w ciągu 2 lat. Centralna kasa, zapewniwszy sobie kredyt w Banku austró-węgierskim, dostarczyła w ciągu dwóch miesięcy przeszło 3 miliony koron funduszy tym Spółkom, które nie posiadały własnych funduszy na udzielenie klęskowego kredytu. Tym sposobem mogły Spółki na wiosnę b. r. rozwinać stosunkowo bardzo żywą działalność kredytową wtenczas, gdy w innych źródłach ludność rolnicza miała kredyt utrudniony lub zamknięty.

W zakresie innych spółek rolniczych dobrowadziło Biuro patronatu po długich staraniach do przeobrażenia Syndykatu rolniczego w Związek rewizyjny Spółek rolniczych, spełniający zarazem zadania centrali handlowej dla Towarzystw, Spółek i Kółek rolniczych co do zakupna potrzebnych rolnikom artykułów gospodarczych i sprzedarzy niektórych produktów rolniczych.

Do syndykatu rolniczego należało z końcem czerwca b. r. 41 Spółek handlowo-rolniczych, przeważnie powiatowych, dla zakupna towarów i sprzedazy produktów rolniczych oraz produkcyjnych.

Za rok 1912. zamykało rachunki 1334 patronackich Spółek o. i p. liczących 288 tysięcy 563 członków. Kapitały własne Spółek, to jest fundusze rezerwowe: koron 3 miliony 268 tysięcy 633 i udziały członków koron 2 miliony 718 tysięcy 349 doszły, jak na nasze stosunki poważnej wysokości koron 5 milionów 986 tysięcy 982. Po dodaniu do tej kwoty stanu ulokowanych we wszystkich Spółkach wkładek oszczędności w sumie koron 65 milionów 434 tysięcy 683 otrzymamy wysokość kapitału obrotowego patronackich Spółek, pozyskanego z ich okregów działalności. Są to już znaczne środki, — jednak jeszcze za małe, aby Spółki patronackie mogły pokryć zapotrzebowanie kredytu obrotowego ludności wiejskiej i małomiasteczkowej. Pomoc kredytową znajdują Spółki w swej centrali, Krajowej Centralnej Kasie dla Spółek rolniczych we Lwowie, która według stanu w dniu 31. grudnia 1912 roku dostarczyła 948 Spółkom dla zasilenia ich funduszy miejscowych kapitału w kwocie koron 7 milionów 226 tysięcy 262. Stan udzielonych członkom pożyczek i kredytów w rachunku bieżącym wynosił z końcem 1912 roku we wszystkich Spółkach koron 66 milionów 370 tysięcy 652, a lokacje rezerwowe w Bankach i gotówka kasowa koron 10 milionów 872 tysięcy 339. W roku sprawozdawczym udzieliły Spółki 84 tysięcy 298 pożyczek w sumie koron 35 milionów 935 tysięcy 738. **Mimo zeszłorocznych klęsk elementarnych i obaw wojennych zamknięto rok administracyjny tysiąc 302 Spółek** zyskiem w ogólnej sumie koron 630 tysięcy 832, a 32 Spółek drobnymi stratami w łącznej sumie koron tysiąc 333. Koszta administracyjne wyniosły w roku ubiegłym we wszystkich Spółkach łącznie z podatkiem rentowym, ryczałtem stempowym od pożyczek etc. koron 458 tysięcy 664, przy obrotach kasowych koron 153 miliony 878 tysięcy 861, czyli 0.3%.

W porównaniu ze stanem z końcem 1911 roku wykazały Spółki patronackie w roku 1912. wzrost: w liczbie członków o 32 tysiące 743, w udziałach o koron 345 tysięcy 10, we wkładkach oszczędności o kor. 7 ml. 450 tys. 218, we funduszach rezerw.

o koron 617 tysięcy 799, w pożyczkach zaciągniętych o koron 1 milion 442 tysiące 453, w pożyczkach, udzielonych członkom, o koron 11 milionów 941 tysięcy 191, w czystym zysku o koron 171 tysięcy 209, w kosztach administracyjnych o koron 64 tysiące 601, w obrotach kasowych o koron 20 milionów 993 tysiące 800.

A. K.

## KORESPONDENCYE.

Brzozów, w listopadzie 1913.

(Nieodpowiednie umieszczenie poczty, podrozenie soli topkowej.)

Miasto Brzozów, liczące około 5000 mieszkańców, naczelne miasto powiatu, nader handlowe i przemysłowe, znane w powiecie z targów i jarmarków, miasto które posiada gimnazjum i wiele urzędów, zaś w pobliskiej okolicy kilka kopalń naty i parę dużych klasztorów, nie posiada odpowiedniego rządu pocztowego, któryby bodaj w części tylko odpowiadał tegoczesnym wymogom i służył wygodzie publiczności jak i zajęty w nim urzędnikom. Urząd ten mieści się w starym, ciemnym i stęchłym budynku, jedną z niego ubikację o powierzchni około 60 m.² wydzielono na kancelaryę i zarazem na magazyn pakunków oraz poczekalnię dla publiczności, której codzienna frekwencya jest bardzo liczna.

W tej to niby kancelarii o walącym się suficie i nadomiar ciemnej i brudnej oraz niskiej, umieszcza władza nie mniej nie więcej tylko 10 osób personalu obojga płci, które w skutek ciasnoty zawadzają sobie wzajemnie i utykają o stosy złożonych na ziemi przeróżnatej woni pakunków. Biedna zaś publiczność, szczególnie w zimie, musi w czasie słońca czekać na ulicy, bo 4—5 „partji" stojących przy okienkach sprawiają ścisł i zamieszanie. Takie niewygodne pomieszczenie tak ważnego urzędu nie tylko, że nie odpowiada swemu przeznaczeniu, na co odnośnie naczelne Władze kładą przecieź podobno największą wagę, ale wprost urąga wszelkim odnośnym, tak sanitarnym jak i o bezpieczeństwie publicznem, przepisom.

Bo proszę tylko n. p. wejść w położenie urzędnika czy urzędniczki poczty, krórczy są zmuszeni w takich niezwykłych warunkach od rana do późnego wieczora z małemi przerwami zmuszeni pracować, a każdy chyba przyzna, że ci ludzie przez to tylko tyrają swe młodociane siły, stając się w krótkim stosunkowo czasie nerwowymi i anemicznymi osobnikami. Niechajże ten głos opinii tutejszej publiczności ciągle sarkającej, wreszcie już i zniecierpliwionej na to niewygodne pomieszczenie poczty, dotrze tam, gdzie się należy, i odnośnie czynnikki spowoduje do usunięcia złego w imię dobra publicznego a nie prywatnego, a na tej samej drodze otrzymają wyrazy uznania.

\* \* \*

Wskutek jakiejś przeróbki w c. k. warzelniach soli topkowej ludność tutejszego powiatu została nagle przez brak tejże narażoną na niewygodę i wyzysk ze strony niesumieńczych kupców szczególnie żydów, którzy korzystając ze sytuacji zdołali jakoś przed czasem zaopatrzyć się w zapasy i to znaczne tej soli i sprzedają sobie teraz całkiem spokojnie topkę zamiast po wyznaczonej cenie 20 hal. — po 30, 40 i nawet po 50 hal. Ludność będąc przyzwyczajoną do soli warzonki i umiając już się z nią z dawnien dawna należycie obchodzić, czy to przy wyrobie nabiadu, czy też przy wyrobach marsarskich, woli przecieź tę topkę obecnie przepłacić, aniżeli kupować sól kamienną mieloną choćby nawet w cenie po 20 hal., bo do tej nie jest przyzwyczajoną. Przecieź c. k. Zarząd Salin powinien był na czas zastoju produkeyi soli topkowej taki zapas tej soli przygotować, aby Wydział Krajowy mógł na ten czas krytyczny zaopatrzyć swe składy. W ten sposób uchronionoby biedną ludność, i tak już dotkniętą klęską elementarną, od wyzysku niesumieńczych kupców.

Argus.

Ustrzyki, d. 15. listopada 1913.

Rozruchy uliczne w Ustrzykach. Dnia 9. b.m. sprawiał Jan Wolk, zamieszkały w Ustrzykach dolnych, chrzcziny, na które wedle zwyczaju zaprosił kilkunastu sąsiadów. Około godziny 10 tej wieczór wszedł do mieszkania plutonowy żandarmeryi w służbie, wzywając gości do spokojnego zachowywania się i do zaniechania śpiewów. To wezwanie żandarma nie podobalo się zebrany tak dalece, że wypchnęli żandarma za drzwi, odbierając mu przy sposobności karabin. Następnie zebrał „rozzuchwaleni“ tem zwycięstwem, wyszli na podwórze za żandarmem, chcąc go dalej przepędzić. Tu jednak żandarm dobył szabli i zaczął atakujących masakrować, przyczem ciął Michała Świderskiego przez rękę, odcinając mu zupełnie dwa palce u prawej dłoni, — dalej Jana Bykowskiego ciął po głowie, zadając mu kilka ran, — a wreszcie ciął szabłą Pawła Hentosza w brzuch tak, iż szabla przeszła przez brzuch na wyłot. Gdy na pobojowisku pozostało trzech rannych, — żandarm schronił się do koszar. W miasteczku wywołało to wielkie rozgoryczenie i uliczne awantury, które przybrałyby niechybnie rozmiary poważnych demonstracji, gdyby nie pomoc, nadeszła miejscowej żandarmeryi z sąsiednich posterunków. Wszystkich trzech rannych odstawiono do szpitala przemyskiego, gdzie najciężej ranny Paweł Hentosz po ciężkiej męczarni zakończył życie. Przeciw żandarmowi, sprawcy zajścia, wdróżyły władze zwierzchnicze śledztwo.

**Już nadeszły**  
**ostatnie nowości na jesień i zimę**  
**w olbrzymim wyborze**  
**do magazynu bławatnego**  
**Antoniogo Uwiery**  
**LWÓW, ul. Halicka 10.**  
**FILIA W STANISŁAWOWIE.**  
**TÓWAR TYLKO DOBÓROWY.**  
**Ceny nadzwyczaj niskie.**  
Próbki odwrotnie.

## KRONIKA.

**Wiadomości dycezyjne.** Administratorem parafii rzym. kat. w Birczy zamianowany został ks. Stanisław Okoński, kooperator w Sanoku.

Na miejsce ks. Okońskiego przeniesiony do Sanoka ks. Deneka, kooperator z Brzozowa.

**Rada miejska i magistrat** swoje, a żydzi swoje. — Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej zatwierdzono zarządzenie magistratu, który nie pozwolił Efroimowi Karpfowi na pokrycie dachu papą. Kto ciekawy, niech się przejdzie poza kościół parafialny, a przekonana się, jak żydzi szanują zarządzenia władz miejskich.

Obywatel Efroim Karpf pokrył już prawie cały dach papą.

Nu? co jest? co jemu ma kto do gadania?

**Czy wiadomo** magistratowi, że jakiś obywatel mający realność na tyłach realności p. radcy Staruszkiewicza, naprzeciw kamienicy p. Gerardisa, pokrywa blachą starą walącą się budę, która bezwarunkowo nie jest już zdadna do zamieszkania.

Spryciacz, urządza to częściowo. Co kilka dni przybywa na dach po dwa pasy blachy, które smaruje się nocami brudno czerwoną farbą, aby nie zwracały uwagi. Za kilka dni cały będzie już pokryty dachym blaszanym i znowu przez lat kilkanaście będzie stała rudera, która już dziś zburzoną być winna.

A pan inspektor policji mieszka o kilkadziesiąt kroków od restaurowanego pałacu!

**Tegoroczne Walne Zgromadzenie** burzy jubileuszowej imienia cesarza Franciszka Józefa I. odbyło się w obecności 13, wyraźnie trzynastu członków.

Jest to smutny objaw bezmyślności i beczynności naszego społeczeństwa. Na 135 członków. Tow. tak humanitarnego, jak burza dla ubogiej młodzieży, znalazło się tylko 13 osób, które okazały zainteresowanie losami Towarzystwa.

Nawet wydziałowi nie uznali za stosowne, by jawić się w komplecie i zdać sprawę ze swych rządów w Towarzystwie

I po co tacy dają się wybierać?

Na Walnem Zebraniu wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Ks. dziekan Matwijkiewicz, prezes, prof. Adam Pytel, zastępca prezesa, pp. Augustyński Jan, Dr. Biedka Paweł, Borowiczka Stanisław, Dukiet Władysław, Dr. Gawiński Bolesław, Jakubowski Stanisław, Dr. Kurasiewicz Józef, Litwiniszyn Witold i Waydowski Kazimierz — wydziałowi, — Rozum Tomasz, Bratro Adam, Sikora Ludwik i Siess Józef — zastępcy wydziałowych.

**Dowiadujemy się**, że w Sanoku zaczyna kwitnąć na dobre hazard.

W towarzystwach, lokalach publicznych i w domach prywatnych stoliki zielone oblezione, a labecik, pokerek i ferbelek święcą swoje żniwo. Znane nam są wypadki, w których żona i dzieci nie mają się w co ubrać, w domu chłodno i głodno, bo mężulek całą i tak skromną pensyjkę przegrał w karty.

Karcjarstwo Polskę zgubiło, a jakże ją odbudujemy, gdy w tym nałogu trwać będziemy?

Niechże uważają panowie, których nazwiska znamy, i niech wyrzekną się kart, bo jeśli nie ze względów moralności publicznej, to z litości nad nieszczęśliwymi żonami i dziećmi, publicznie po nazwisku karcjarzy piętnować zaczniemy, a może przecie ich od zguby uratujemy.

**Znanej z ofiarności** Publiczności sanockiej przy pomniamy zakład wychowawczy w Miejscu piastowem. Chłopcy nie mają co jeść, a do pracy sił potrzebują. Wspaniałe dzieło ś. p. ks. Markiewicza, zarysowało się silnie wskutek braku funduszy!

Byłoby wstydem dla sanockiej Ziemi, gdyby pozwoliła upaść temu dziełu!

A więc składajcie grosze na Miejsce Piastowe, w Kramie T. S. L. lub wnaszej Redakcyi. —

**Perpetuum mobile** nazwaliśmy swego czasu sposób sprzątanía błota z ulic Sanoka i radziliśmy magistratowi, aby sposób ten dał opatentować. —

Bo czyż może być coś lepszego i bardziej pomyslowego, jak zgartywać błoto z ulicy na kupy obok chodnika, potem czekać tak długo, jak długo ludzie i fury nie rozniosą błota z kup po ulicy, a potem znowu zgartywać na kupy i znowu czekać i t. d. w nieskończoność.

Wszak każdy widzi, że się w Sanoku ulice z błota czyszcą, nie jeden, który „wdepnie“ powyżej kostek w kupę błota, odczuwa to nawet „przyjemnie“, a magistrat kontent, bo go wywóz błota nie kosztuje.

Ostatnio leżało zgarnięte błoto 2 tygodnie na ulicach, t. j. prawie tyle, ile potrzeba na rozniesienie go napowrót po ulicy, a zabrane nie zostało.

**Ładne porządki** magistrackie!

**Mężczyźni** urodzeni w latach 1891, 1892 i 1893, zamieszkali w Sanoku, obowiązani są jako popisowi zgłosić się w przeciągu listopada b. r. w tutejszym Magistracie.

**Amerykański pośpiech sanockiej poczty** dał się już niejednemu we znaki. O najświeższym kwiatku tego pośpiechu donosi nam jeden z naszych prenumeratorów. Oto list wrzucony w Sanoku do skrzynki pocztowej przybitej na samym budynku pocztowym, w piątek dnia 7. listopada między 9, a 10 tą wieczór, dostał się do rąk adresata w Ustrzykach dolnych w poniedziałek dnia 10. listopada o 9. rano. Potrzebował więc na przebycie 42 kilometrów drogi 60 godzin czasu. Iście amerykańska szybkość!

**„Bojkotowi“ do pamiętnika.** „Nasze zdroje“ przynoszą w numerze z 1. listopada b. r. wiadomość, że Krynica, perła polskich zdrojowisk, ma otrzymać nowy „centralny bu-

dynek kąpielowy“ — i równocześnie dają reprodukcję planów nowego gmachu.

Patrzmy na plan w rzucie perspektywicznym i oczom wierzyć nie chcemy. Bo oto czytamy tam: „Zentral Badehaus Krynica“ — „Pet. Paul Brang Architekt Wien October 1913.“

Fakt, że ministerstwo rolnictwa poruczyło wyrobienie planów na gmach dla polskiego zdrojowiska Niemcowi, z pominięciem polskich architektów, uważamy za prowokację polskiego społeczeństwa.

Obowiązkiem rządu, który ciągnie z Krynicy znaczne zyski, na które składają się ludzie z całej Polski, było powierzyć sporządzenie planów polskiemu architektowi.

Wszakże mamy swoich architektów, którzy nie gorsi są od pana Pawła Branga.

Sprawę tę uważamy za sprawę zasadniczą i dlatego nie możemy się dosyć nadziwić, że „Nasze Zdroje“ zamiast wytknąć ten prowokacyjny postępek rządu centralnego, pieją hymny pochwalne na cześć referenta spraw Krynicy w ministerstwie rolnictwa, szefa sekcji Dr. Hieronima Koellera, który w swej dobroćliwości raczył obdarzyć polskie zdrojowisko, za polskie pieniądze, gmachem, zbudować się mającym na podstawie planów niemieckiego architekta.

**Składki.** W naszej Redakcyi złożyli Wpp.: Wal. Markiewicz z Rzeszowa K 2 — dla zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem; — Bernard Leopold, kierownik kopalni nafty w Kłmkówce, za niedosłą rozmowę telefoniczną 60 h na rzecz T. S. L.

**Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.**

## NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

**S. Atlas**  
**Lekarz i dentysta**  
mieszka od 6. listopada b. r. nad  
**Kawiarnią Warszawską przy**  
**ul. Jagiellońskiej.**

„Conti“ wabiący się młody ratlerok karlik, maści żółtej, mordeczka czarna, zaginął przed paru dniami lub też skradziony przez żydyżaków został sprzedany pewnej pani. Ktoby go odnalazł i oddał lub podał o nim wiadomość, otrzyma dobre wynagrodzenie u p. Gerardisowej lub w Magistracie.

**Miliony**  
używają na

**Kaszel**

chrypkę, katar, zapalenie,  
nie, grypę i koklusz

**Kaisera**  
Karmelki piersiowe

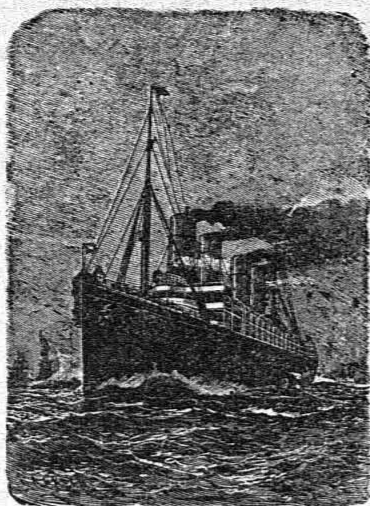
6100 notaryalnie uwierz. świadectw od lekarzy i osób  
przyw. poręczają pewny skutek.

Specyjalnie przyjemne  
i smaczne cukierki.

Pakiety po 20 i 40 h., pu-  
delka po 60 h.

do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok  
H. Eisenbacha, „ „ „ „  
J. Hydzyka, droguerya „ „ „ „  
H. Epsteina, handel delik. „ „ „ „  
F. Gerzabka, apt. w Bukowsku.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

**SANOK**

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

## Edykt licytacyjny.

Na żądanie c. k. uprzyw. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie odbędzie się dnia 27. listopada 1913. o godzinie 9. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 27. w Sanoku licytacja maj. Brzeżawa z Wolą brzeżawską obj. whl. 554. tus. ks. grt. dla większych posiadłości wraz z przynależnościami, składającymi się z urządzenia gorzelnianego, inwentarza żywego i martwego.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytację jest oceniona na 346352 K. 14 h. przynależności zaś na 12515 K.

Najniższa cena wynosi 239244 K. 72 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeżeli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy oddz. IV.  
Sanok dnia 24. października 1913.

2-2

E. 2369/13.

## Edykt licytacyjny.

Dnia 5. grudnia 1913. o godz. 12-tej w biurze Nr. 8., w sądzie niżej wymienionym odbędzie się licytacja:

- realności obj. whl. 388. ks. gr. gm. kat. Zagórz
- realności obj. whl. 559. ks. gr. gm. kat. Zagórz
- realności obj. whl. 614. ks. gr. gm. kat. Zagórz wraz z przynależnościami opisanymi i ocenionymi w tus. protokole z 12. czerwca 1913. E. 2369/13.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione a to: ad a. na 9582 K. ad b. na 4584 K. ad c. na 1160 K. przynależności zaś na 400 K. czyli razem 15726 K.

Najniższa cena wynosi wszystkich tych trzech realności, które jako jednolita całość gospodarza wedle protokołu opisanego i oszacowania E. 2369/3/3. będą łącznie sprzedane, 7863 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.  
Sanok, dnia 31. października 1913

1-2

L. cz. E. 624/13/12.

## Edykt licytacyjny.

Dnia 29. grudnia 1913. o godz. 11-tej przed południem, w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja realności obj. whl. 205. ks. gr. gminy, kat. Posada olchowska wraz z przynależnościami, składającymi się jak protokół z 24. kwietnia 1913. E. 624/13.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 15.810 K. przynależności zaś na 180 K. łącznie tedy na 15.990.

Najniższa cena wynosi zgodnie z wnioskiem wierzyciela 10.660 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.  
Sanok, dnia 24. września 1913.

1-2

E. 3184/13

5.

## Edykt licytacyjny.

Dnia 11. grudnia 1913. o godz. 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja 1/5 części realności objętej lwh. 38. księgi gr. gm. kat. Tyrawa wołoska Anatazyi Byk własnej wraz z przynależnościami składającymi się wedle protokołu oszacowania z dnia 5. lipca 1913. l. cz. E. 3184/13/2.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 790 K.

Najniższa cena wynosi kwotę 526 K. 68 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.  
Sanok, dnia 2. października 1913.

1-2

E. 246/12/25.

## Edykt licytacyjny.

Na żądanie Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie odbędzie się dnia 1. grudnia 1913. o godz. 9. przed południem, w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 27. w Sanoku licytacja majątności Łodzina whl. 107. ks. gr. dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami, składającymi się z inwentarza żywego i martwego.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 117380 kor. przynależności zaś na 17157 kor.

Najniższa cena wynosi 89691 kor. 32 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. IV.  
Sanok, dnia 18. października 1913.

1-2

E. 3607/13

6.

## Edykt licytacyjny.

Dnia 9. grudnia 1913. o godz. 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja realności obj. whl. 699. księgi gr. miasta wraz z przynależnościami opisanymi w protokole oszacowania z dnia 4. sierpnia 1913. l. cz. E. 3607/13/2.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 7008 K.

Najniższa cena wynosi kwotę 4672 K. zgodnie z wnioskiem wierzyciela, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.  
Sanok, dnia 19. września 1913.

1-2

E. 1766/13

6.

## Edykt licytacyjny.

Dnia 5. grudnia 1913. o godz. 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja realności

- obj. whl. 36. ks. gr. gm. kat. Posada olchowska
- połowy realności objętej whl. 774. gm. kat. Posada olchowska wraz z przynależnościami wedle protokołu oszacowania z 23. czerwca 1913 l. cz. E. 1766/13/3.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione a to: a) realność whl. 36. na kwotę 3918 K. 62 hal. zaś 1/2 realności whl. 774. na kwotę 311 K. 57 hal.

Najniższa cena wynosi dla realności whl. 36. kwotę 2612 K. 42 hal. zaś dla 1/2 realności whl. 774 kwotę 207 K. 72 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.  
Sanok, dnia 19. września 1913.

1-2

L. cz. E. 4219/13/5.

## Edykt licytacyjny.

Dnia 15. grudnia 1913. o godz. 11. przed południem, w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja połowy realności objętej lwh. 1262. gm. kat. Dobra szlachecka Katarzyny Hnatuśko własnej wraz z przynależnościami, składającymi się wedle protokołu oszacowania z dnia 19. czerwca 1913. l. cz. E. 3197/13/17.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 167 K. 30 hal.

Najniższa cena wynosi kwotę 111 K. 52 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.  
Sanok, dnia 8. października 1913.

1-2